

S. Franciszka Helena Kuźnar USJK, absolwentka KUL

Trzeba być bliskim Bogu i ludziom...

Księdza profesora Antoniego Słomkowskiego poznałam w czasie studiów w Lublinie w sposób – można powiedzieć – opatrnościowy. Otóż w czerwcu 1958 r. o. Zbigniew Frączkowski TJ – duszpasterz akademicki zaproponował mi, bym po jego wyjeździe przystępowała do spowiedzi właśnie u ks. prof. Słomkowskiego. Skorzystałam z tej rady i powiedziałam ks. Słomkowskiemu, że po skończeniu studiów zamierzam wstąpić do zakonu. Przekonałam się wówczas, jak bardzo zależało ks. prof. na pogłębianiu życia religijnego u osób pragnących służyć Bogu (i nie tylko). Od tamtego momentu zaczął mnie zapraszać wraz z innymi osobami na rekolekcje zamknięte, na dni skupienia, konferencje, także na rekolekcje połączone z odpoczynkiem nad morzem. Były to piękne dni odpoczynku dla ducha i dla ciała. Ks. Słomkowski odnosił się bowiem z wielkim szacunkiem do życia poświęconego Bogu i czynił wszystko, by szukać powołań. Mówił: *Powolań trzeba szukać, bo Pan Bóg je daje, ale wiele z nich się marnuje, bo ludzie nie umieją ich odnaleźć.*

Ks. Prof. zamierzał założyć Instytut Świecki, by osoby pracujące zawodowo mogły swoją obecnością i przykładem dawać świadectwo o Chrystusie. Zapraszał w tym celu osoby pragnące służyć Bogu co tydzień na specjalne konferencje. W rozmowie był bardzo prosty, nie krępował nikogo swoim tytułem profesora zwyczajnego, choć doktoryzowali się u niego nawet biskupi. W jego postawie zauważałam wielki szacunek dla każdego człowieka. Książd profesor szczerze dbał o dobro człowieka i to nie tylko o dobro duchowe. Wspomagał nas także materialnie. Jako Rektor KUL troszczył się w sposób szczególny o materialny byt młodzieży. Sprowadził nawet do Lublina ss. Urszulanki, by zajęły się zaspakajaniem potrzeb studentek.

Lepiej poznałam ks. Profesora w czasie wakacyjnych rekolekcji zorganizowanych pod patronatem KUL. Mogłam wtedy słuchać nauk Ojca (tak zwracaliśmy się do ks. Słomkowskiego). W czasie wolnym Ojciec opowiadał nam o swoim życiu, o tym, że w czasach stalinowskich przebywał w więzieniu i że w każdej chwili był wtedy gotowy na śmierć. W ten sposób przykładem swego życia uczył nas, że PRAWDY trzeba bronić. Powtarzał często: *Czyńcie prawdę w miłości.* Oddany Bogu bez reszty Ojciec pozostawał wciąż do dyspozycji ludzi. Mogłam się o tym przekonać, już jako siostra katechetka, kiedy przywoziłam młodzież do Kań. Zawsze miał dla nas czas. Wydawało się wprost, że w danej chwili ta właśnie młodzież była w życiu Ojca najważniejsza. W ciszy skromnego domu w Kaniach słuchaliśmy wtedy pięknych nauk o Mszy Świętej. Ojciec mawiał, że: *Msza Św. to ofiara krzyża, przez którą widać świt zmartwychwstania.* Byłam zdumiona, tym, że ks. Profesor był gotów wygłaszać dla małej grupy traktat o Eucharystii. Dopiero później zrozumiałam, że Ojciec dlatego podejmował takie wysiłki, ponieważ bardzo poważnie traktował każdego człowieka i uważał, że warto wiele czasu poświęcić i każdy wykład przygotować bardzo gruntownie. Młodzież odjeżdżała więc z Kań nie tylko z pogłębianą wiedzą religijną, lecz także z do-

świadczaniem żywej WIARY umocnionej świadectwem Wspólnoty Kaniowskiej, świadectwem modlitwy, życzliwości i dobroci.

Ojciec doceniał wartość świadectwa dawanego na każdym odcinku życia. Mówił: *Bądź święta w sukni balowej*. Szczególnie zachęcał do apostołstwa przykładu. Cenił zawód nauczycielski. W mądrych i szlachetnych nauczycielach upatrywał szansę na odnowę narodu. Często powtarzał zdanie: *Trzeba być bliskim Bogu i ludziom*. Zachęcając do świętości słowami: *Bądź świętą*, chciał, by służyć ludziom z miłością uprzedzającą. W kazaniu na temat drogi do świętości mówił: *Nie wiemy, czy mamy Łaskę Bożą, ale możemy się jej domyślać przez modlitwę, dobre uczynki i częste przystępowanie do sakramentów świętych*.

Ojciec przypominał także często o potrzebie zawierzenia Bogu. Podkreślał zwłaszcza Bożą wszechmoc mówiąc: *Bóg wszystko ma i wszystko chce dać*. Lubił też przytaczać przykłady tego zawierzenia widoczne u świętych. Ojciec znał tajemnicę człowieka i chętnie przebaczał tym, którzy sprawili mu przykrość, mimo że wiele Go to kosztowało. *Wybaczyć nieprzyjaciółom, co to znaczy!* – mówił kiwając głową.

Ojciec Antoni Słomkowski był dla mnie wzorem świętego kapłana. Swoją postawą pełną mądrości i dobroci przybliżał obraz Boga... Uczyłam się od Niego, jak wprowadzać Ewangelię w codzienne życie. Uczył mnie tego nie tylko słowem, ale właśnie przykładem swojego pokornego życia. Uczył troski o człowieka, troski uprzedzającej. Uczył zwłaszcza szacunku i miłości do rodziców mówiąc: *Troska o rodziców wynika z przykazania Bożego i nikt nie może jej zabronić*. Uczył przebaczenia nieprzyjaciółom, uczył odwagi i męstwa w pokonywaniu trudności, uczył zdolności do wyrzeczeń mówiąc: *Żeby osiągnąć jedno dobro, trzeba poświęcić dziesięć*. Odnosząc się z wielkim szacunkiem do natury i wszystkiego, co Bóg stworzył, zachęcał jednak do umartwienia. Przypominał, że *Św. Franciszek, choć kochał przyrodę, to kazał swoim braciom mieć w celach małe okna...*

Moją wdzięczność Bogu za osobę księdza Profesora chciałabym wyrazić w formie modlitwy: Dobry Boże, dziękuję Ci za życie i dzieło ks. Profesora Antoniego Słomkowskiego, dziękuję za założoną przez Niego Wspólnotę Chrystusa Króla i Maryi Matki i Królowej, która jest drogowskazem, jak należy wprowadzać Ewangelię w życie codzienne. Dziękuję za zaangażowanie ks. Profesora i całej Wspólnoty w szerzenie Królestwa Bożego, za troskę o powołania kapłańskie i powołania do życia konsekrowanego, za dostrzeganie potrzeb człowieka i budowanie jego osobowości oparte na prawdzie, miłości, sprawiedliwości i wolności. Dziękuję wreszcie za dany przez ks. Słomkowskiego przykład umiłowania Eucharystii.

Kanie, 17 VI 2004; 17 II 2007.